

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Słuchają państwo Audycji Kulturalnych, czyli podcastu Narodowego Centrum Kultury. A dzisiaj w studiu moim gościem jest pani Karolina Prymlewicz, kuratorka wystawy „Sajna: Mierzę celniej, bo na pudła nie mam czasu.” Witam panią bardzo serdecznie. Wystawa odbywa się w Muzeum Karykatury.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Dzień dobry, witam panią, witam państwa. Tak w Muzeum Karykatury, co jest no nietypowym miejscem. I widzowie są na początku zaskoczeni, że Sajna człowiek teatru, teatru bardzo specyficznego w Muzeum Karykatury.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ale karykatura na tej wystawie również znalazła swoje miejsce. Do tego na pewno wrócimy. W tym roku świętujemy setną rocznicę urodzin Józefa Szajny. Malarza, rysownika, scenografa, reżysera, wizjonera i teoretyka teatru. Myślę, że te określenia można by było mnożyć. I to też czujemy na tej wystawie, że to był artysta wszechstronny, któremu zdawać by się mogło, z łatwością przychodziło to przechodzenia między jednym a drugim medium. To tworzenie w różnych formach teatru i sztuk wizualnych.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Z jednej strony ta multidyscyplinarność, interdyscyplinarność Szajny, jest bardzo trudna do przełożenia na język wystawy. Ale z drugiej strony sprawia, że wystawa jest różnorodna. Pokazujemy prace w różnych mediach, także po raz pierwszy pojawiły się u nas formy przestrzenne rzeźby, figury. Są to figury z przedstawienia „Replika” i one myślę, że robią największe wrażenie na widzach. Są to postaci zdeformowane, okaleczone. Jest to efekt traumy wojennej, obozowej Szajny, która zresztą naznaczyła całą twórczość artysty.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja kiedy oglądałam te rzeźby, to zastanawiałam się, czy sztuka była dla Szajny... Czy ona miała charakter oskarżycielski? Czy może terapeutyczny? A może miała być przestrożą?**

KAROLINA PRYMLEWICZ: myślę, że wszystkie te elementy pani też właściwie odczytała i znalazła je w tej twórczości. Tak. I również ta oskarżycielskość, która jest w tej twórczości, jest argumentem za tym, że pokazujemy twórczość Szajny w Muzeum Karykatury. Bo w tym jest satyra. Satyra bardzo poważna: oskarżenie, oskarżenie historii, oskarżenie człowieka za to, że występuje przeciwko sobie, przeciwko bliźnim. Niszczy też świat wokół siebie, środowisko, degraduje wszystko to co go otacza. To co sam tworzy zresztą. I w tym jest to satyryczne spojrzenie Szajny. A jednocześnie trauma, którą Szajna całe życie przetwarzał, jest bardzo widoczna we wszystkich pracach, i jednocześnie no był to pewnie sposób, czy próba uporania się z tym trudnym doświadczeniem życiowym.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak jak pani powiedziała, to artysta naznaczony piętnem wojny, artysta, który był osadzony w celi śmierci. Miał zginąć, a jednak udało mu się przeżyć. Te najtrudniejsze tematy śmierci i cierpienia dominują jego sztukę. A jak należałoby rozumieć używane przez niego sformułowanie: człowiek zaniedbuje siebie.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Właśnie wydaje mi się, że tak jak to przed chwilą przedstawiłam. Sajna uważał, że zanikają w naszym życiu najważniejsze wartości. W filmie dokumentalnym z dwa tysiące piątego roku, o Szajnie, o jego... o jego życiu i dziele, które zostało zresztą

zatytułowane „Człowiek zaniedbuje siebie”. Szajna pojawia się na wysypisku śmieci. I rozglądając się wokół, zadaje pytanie, i pytanie właściwie nam wszystkim, które jest dzisiaj bardzo aktualne, na fali ruchów ekologicznych. Co po nas zostanie? Czy właśnie tylko te śmieci? Także przesłanie Szajny, to nie tylko wątki społeczne, to nie tylko zastanawianie się nad polityką, i jaki ona ma sens i wydźwięk i do czego może prowadzić... Aż do tych najtragiczniejszych wydarzeń, aż do wojny. Pogardy dla drugiego człowieka. Ale również to jest też myśl dotycząca ekologii środowiska. Tego co dla nas dzisiaj jest bardzo istotne i widzimy, jakie są efekty tego zaniedbania. Także, to zaniedbywanie siebie można bardzo szeroko interpretować.

MARTYNA MATWIEJUK: Oglądając prace z cyklu „Mrowisko”, które podejmują temat bonifikacji, temat... no takiego braku znaczenia jednostki w tłumie. Też pomyślałam o tym, że jest to problem, który w zasadzie dotyczy nas również dzisiaj.

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. To jest cykl, który Szajna zaczął tworzyć pod koniec lat siedemdziesiątych. Także już w tym czasie zauważył problem z zanikiem indywidualizmu, z tym jak zagubieni jesteśmy w tłumie. I to też był wątek, który przewijał się przez twórczość, myślę również innych artystów. Takim przykładem są postaci „Tłumy” Magdaleny Abakanowicz. Także widać, że ten problem, to spojrzenie na społeczeństwo, społeczeństwa w ogóle, krążył wśród artystów, zauważali go. Szajna jak ten cykl tworzył, jak te prace wyglądały. To są głównie prace na papierze, gdzie całe podobrazie, całą powierzchnię Szajna wypełniał sylwetkami postaci. Zarysem tułowia, głowy, ale to są postaci bez twarzy. Anonimowe. Tak jak anonimowi jesteśmy w tłumie.

MARTYNA MATWIEJUK: Z drugiej strony potem pojawia się cykl „Gęby-maski”, którego tematem staje się pojedynczy człowiek, już z twarzą. Czy to zainteresowanie się zmienia?

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak, tutaj Szajna podchodzi bliżej człowieka. Zmniejsza ten dystans, interesuje się typami ludzkimi, charakterami. Próbuje je oddać w rysunkach, są to niedużego formatu prace, bardzo kameralne, wykonane w różnych technikach. Niektóre barwne, bardzo kolorowe, inne bardzo subtelne utrzymane w szarościach. I mamy tu cały przegląd twarzy, gęby-maski, które ukrywają, zasłaniają, a jednocześnie odsłaniają prawdziwą naturę tych przedstawionych postaci. Znajdziemy tutaj też twarze, głowy, które przypominają w zasadzie już czaszki bardziej niż żywych ludzi. Znajdziemy takie przedstawienia, jak humorystycznie zatytułowany „Ryj”. Więc tutaj jest też humor i satyra, cały sarkazm i ironia Szajny. Jest to rysunek stworzony jakby ręką dziecka, także również forma dobrana do tematu, do problemu, jak najbardziej jest tutaj odpowiednia. A z drugiej strony znajdujemy rysunki bardzo subtelne, delikatne. Bardzo, wydawałoby się, czułe, czy pokazujące z jaką czułością Szajna do człowieka jednak podchodził. I taki właśnie jest rysunek zatytułowany „Bezdomny”

MARTYNA MATWIEJUK: Przechodząc przez tę wystawę, oglądając kolejne prace, odnajdujemy też punkty wspólne. Takie elementy, które powtarzają się w pracach z różnego okresu, to między innymi: protezy ciała, fragmenty w zasadzie ludzkiego ciała, ale również buty.

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. Szajna był artystą, który stworzył pewien swój słownik. Zarówno w teatrze w projektach scenografii, jak i w asambłażach, czy też w kompozycjach rysowanych, pojawiają się te same motywy. Protezy są bardzo takim znamiennym, symbolicznym motywem. Szajna zresztą mówił, że jego twórczość wywodzi się, jeśli chodzi o

wyobraźnię, czerpanie motywów, ze śmietnika. I widzimy tutaj, w całej jego twórczości właściwie, śmietnik cywilizacji. Taki śmietnik powojenny. Degradowanie człowieka do przedmiotu. I właśnie też przedmiot zajmuje bardzo istotne miejsce, w ogóle w twórczości Józefa Szajny. On powtarzał, że jego spektakle, to jest krytyka fetyszyzacji przedmiotu, a bynajmniej nie afirmacja. Przedmiot również dominuje postać ludzką, postać aktora, ciało aktora w wielu spektaklach. To co pokazujemy na wystawie, to również część instalacji Drang nach Osten, Drang nach Westen. To jest instalacja, która powstała pod koniec lat osiemdziesiątych. Na nią składa się właściwie ściana zdjęć więźniów obozowych i buty. Buciory, które depczą częściowo te twarze, te postaci. Na wystawie w muzeum Karykatury możemy zobaczyć jeden ogromny but. Ten but przewijał się... pojawiał się również jako element scenografii, czy też jako rekwizyt. I to też możemy zobaczyć na jednym ze zdjęć dokumentujących spektakle teatralne Szajny. Bo właśnie też zdjęcia dokumentujące przedstawienia, autorstwa Wojciecha Plewińskiego i Stefana Okołowicza są częścią naszej wystawy.

MARTYNA MATWIEJUK: Oglądając zdjęcia z tych spektakli, można odnieść takie wrażenie, że u Szajny aktorzy są wrzuceni w taki świat stworzony za pośrednictwem scenografii. Rekwizyty są nienaturalnie duże. Czy to miało służyć umniejszeniu roli człowieka? Pokazaniu pewnego uprzedmiotowienia?

KAROLINA PRYMLEWICZ: Z pewnością tak. Natomiast oczywiście w zależności od treści spektaklu cele były różne. Natomiast tu należy zacząć od podejścia Szajny w ogóle do nowej scenografii. Już na początku lat sześćdziesiątych pisał o tym, że w zasadzie teatr powinien odejść od naturalizmu, od traktowania scenografii jako dekoracji, która wskazywałaby też właściwe miejsce, czy to wewnątrz domu, czy plener. Szajna wprowadza nas w plenery wyobraźni. Te scenografie dosyć wczesne, jeszcze z końca lat pięćdziesiątych i później sześćdziesiątych są surrealistyczne, są abstrakcyjne. Wchodzi tutaj też sztuka materii. Malarstwo materii. Bo warto wspomnieć o tym, że Szajna jako artysta multidyscyplinarny również pewne właściwości innych dziedzin, innych mediów przekładał na język scenografii i teatru. Aktora zresztą traktował po rzeźbiarsku. Jego ekspresję, jego ruch. On zakładał, że on będzie sztuczny i nienaturalny. Dodatkowo przygniatał go czasem dosłownie przedmiotem, także to było też wykorzystanie bardzo specyficzne ciała aktora.

MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiam się, co też może zaskoczyć osoby, którym dotąd twórczość Józefa Szajny jest znana. Wspomniała pani na przykład o tej czułości, która pojawia się, kiedy oglądamy niektóre z rysunków. Są tam też prace nieczęsto pokazywane.

KAROLINA PRYMLEWICZ: Tak, poza tym, że jeszcze nie wspomniałam o karykaturach, karykaturach portretowych znanych postaci, które Szajna też wykonywał. I tak możemy zobaczyć karykaturę Tadeusza Kantora, Władysława Hasióra, czy Sławomira Mrożka. Ale pokazujemy też rysunki erotyczne z lat dziewięćdziesiątych. Jest tych prac niewiele. One są niemal abstrakcyjne, ale też pokazują jakieś zmaganie z formą, jednocześnie i wariacje na temat ciała ludzkiego. Te rysunki, te postaci na nich przedstawione, często walczą ze sobą. Jeden rysunek zatytułowany jest z resztą „Gwałt”. Więc jest w tej twórczości wiele przemocy, wiele trudnych emocji.

MARTYNA MATWIEJUK: Osoby, które wspominają prace z Józefem Szajną, często mówią o tym, że miał niesamowitą łatwość kreowania spontanicznie pomysłów. Że w zasadzie, kiedy się z nim rozmawiało o sztuce, to tak jakby, jakiś ogień się

wewnątrz niego palił. I rzeczywiście, choćby oglądając tę wystawę, możemy poczuć, że ten wór pomysłów Józefa Szajny w zasadzie był nieskończony.

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Zdecydowanie Józef Szajna był pełen wigoru. Nawet w zaawansowanym wieku mówił, że jest nie do zdarcia. I mówił też, że jakby męczy go... czy walczy z nadmiarem możliwości. Chodziło tu na pewno o nadmiar, o wielość pomysłów, rozwiązań, koncepcji artystycznych. I problemem była redukcja. Redukcja właściwa, tak? Znalezienie właściwej formy, żeby wypowiedź była czytelna. I Szajna mówił, że właściwe już nie chodzi nawet o obraz, ale o skrót plakatowy. Także myślał często również o scenie o obrazie teatralnym, jako takim przekazie mocnym plakatowym.

MARTYNA MATWIEJUK: **„Szajna: Mierzę celniej, bo na pudła nie mam czasu.”
Wystawę pod takim tytułem mogą państwo zobaczyć w Muzeum karykatury do jedenastego grudnia. A moim gościem była dzisiaj kuratorka ekspozycji, doktor Karolina Prymlewicz. Bardzo dziękuję.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.